WARSZAWA, PAŹDZIERNIK, 1934 ROK DWUDZIESTY SIÓDMY, Nr 10.

WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

OGOLNO-KRAJOWA UMOWA

Wkrótce rozpoczniemy rokowania o ogólno-krajowy cennik. Dla nas jest to sprawa dokładnie przemyślana, opracowana. Dążyliśmy do ogólno - krajowej umowy od dawna. Pracowaliśmy ku jej urzeczywistnieniu. Byliśmy już blisko zakończeniu tej sprawy. Kryzys przerwał nasze usiłowania. Dziś powracamy do niej.

Dla nas, robotników drukarskich, cennik ogólno - krajowy jest to zapewnienie sobie możliwych zarobków, jest to skasowanie dodatkowego wyzysku przez niektóre niecennikowe zakłady, uporządkowanie pośrednictwa pracy, zmniejszenie pracy pozagodzinnej, ostateczne uregulowanie sprawy uczniowskiej, oraz, co może najważniejsze, skrócenie tygodnia pracy, by zatrudnić możliwie najwięcej bezrobotnych.

Właściciele zakładów inne cele mają na względzie. Im chodzi o to, by zapomocą jednolitej umowy cennikowej zniszczyć szkodliwą konkurencję niecennikowych zakładów, chodzi im o to, by ujednostajnić warunki konkurencji przez jednolite stawki robotnicze, oraz o naszą pomoc przy zwalczaniu niecennikowych zakładów.

Każda ze stron czego innego oczekuje od ogólno - krajowego cennika. Nie stanowi to żadnej przeszkody, zwłaszcza, że obie strony są zainteresowane w walce z niecennikowemi zakładami; ten wspólny cel ułatwi rokowania, a potem wprowadzenie cennika w życie. Obie strony zdają sobie sprawę, iż ogólno - krajowy cennik będzie dla obu stron korzystny. Rokowania będą trudne; mamy nadzieję, iż będą one zakończone w sposób polubowny.

Niezbędnym warunkiem osiągnięcia pokładanych nadziei w cenniku jest jego ścisłe przestrzeganie. Przestrzegania tego muszą dopilnować obie strony.

My, t. j. robotnicy, przedstawiamy zorganizowaną siłę, która może zapewnić przestrzeganie cennika we wszystkich większych i średnich miejscowościach kraju. Jedynie w niektórych miasteczkach nie mamy decydującego głosu, ale te miasteczka są bez znaczenia dla krajowego przemysłu drukarskiego. Nasi członkowie z całą energją już dziś pilnują warunków cennikowych. Tem mocniej pilnować będą umowy ogólno - krajowej.

Druga strona, t. j. właściciele drukarń, jest słabiej zorganizowana. Jedynie organizacja wydawców dzienników i czasopism jest dobrze postawiona. Natomiast Związek Korporacyj ma duże luki w swej sieci organizacyjnej. Pozatem właściciele drukarń nawet należący do organizacji jednej czy drugiej, nie mówiąc już o niezorganizowanych, łamią podpisane umowy, gdy tylko mogą. Są to wyjątki, ale są. Na tych zorganizowani właściciele drukarń muszą wywierać nacisk, by stosowali się do umowy.

Mimo to wszystko ogólno - krajowy cennik zawrzeć należy. Zapewne po zawarciu umowy będą jeszcze poważne trudności, może nawet i zatargi. Trudno będzie niektórych właścicieli drukarń, opierających swe istnienie na dzikiej konkurencji zmusić do przestrzegania przepisów umowy. Jednak trzeba będzie wspólnemi siłami to zrobić.

Umowa ogólno - krajowa wreszcie ma pewne szanse być uznaną przez rząd, jako obowiązująca wszystkie zakłady.

Przystąpimy do tej pracy, przekonani, iż uczynimy dobre posunięcie dla proletarjatu drukarskiego.

O ZJEDNOCZENIU PROLETARJATU

Konstytucja zapewnia „pracy" życzliwą opiekę władz państwowych, zapewnia robotnikom wolność zrzeszania się, swobodę zebrań, prasy, zezwala na strajki.

Prawodawstwo chroni robotnika przed nadmierną pracą, wprowadza urządzenia zabezpieczające od nieszczęśliwych wypadków, zajmuje się higjeną w warsztatach pracy, zapewnia pomoc w razie choroby, braku pracy, inwalidztwa, starości i śmierci.

Niestety, jest to wszystko tylko na papierze. W codziennem życiu widzimy coś wręcz przeciwnego. Obecny kryzys gospodarki kapitalistycznej zepchnął proletarjat na dno nędzy, a z ubezpieczeń pozostały się jeno strzępy.

W zeszłym numerze między innemi scharakteryzowaliśmy działalność Funduszu Bezrobocia, stwierdzając, iż ona jest więcej niż niedostateczna.

O gospodarce i o pomocy Kas Chorych pisaliśmy kilkakrotnie, stwierdzając, iż jest ona droga, a za mało wydajna. Ostatnie sprawozdanie Ubezpieczeń Społecznych w Polsce, daje nam nowe cyfry, potwierdzające nasze wywody. Otóż w 61 ubezpieczalniach w roku ub., wydano na zasiłki 26 milj. zł., na apteki 23 milj., na szpitale 28 milj., na profilaktykę 3, na przewóz chorych 4 milj., na pensje lekarzy 23 milj., na administrację 23,5 milj., na ogólne koszty 17 milj. Na lecznictwo wydano 101 milj., na administrację razem 41.5 milj., czyli z każdej złotówki wydano na administracje według sprawozdania 41 g., a na leczenie 59 gr. W rzeczywistości administracja pochłonęła więcej, gdyż w kosztach aptek, szpitali znajdują się ukryte wydatki administracyjne. — Ile, mniejsza o to. 41% wydatków administracyjnych to skandalicznie dużo, to marnowanie grosza publicznego. A dlaczego tak jest, wyjaśniają inne cyfry, otóż na 50 chorych przypada 1 urzędnik, gdy tymczasem 250 chorych leczy jeden lekarz.

O ubezpieczeniach starości też już pisaliśmy, dają one obecnie 20 zł. miesięcznie, a po długich latach opłacania wkładek nieco więcej. Nie zapewnią one najskromniejszego bytu steranemu pracą, zgnębionemu wyzyskiem proletarjuszowi.

„Tydzień Robotnika" w 61 numerze podaje ciekawe i charakterystyczne przykłady, jak stosowane jest w Łodzi ustawodawstwo o czasie pracy. Inspektorzy Pracy skazują fabrykantów, gwałcących ustawę o czasie pracy, a sądy uniewinniają skazanych lub w większości wypadków znacznie zmniejszają nałożone kary. W 14 przytoczonych wypadkach Inspektor Pracy ukarał 14 firm na łączną karę 2.700 zł. i 28 dni aresztu. Sąd Pracy obniżył grzywny do 2.500 zł., a karę aresztu zamienił na 900 zł. grzywny. Sąd Okręgowy zniżył kary pieniężne do 555 zł., a areszty na 300 zł.

Wiele słyszeliśmy od przedstawicieli rządu o konieczności „oszczędności", o konieczności obniżenia poziomu życiowego. Rzeczywiście „oszczędności" zaczęto stosować do robotników, oberwano im zarobki. Jeżeli przyjmiemy przeciętny zarobek robotnika w r. 1928 za 100 złotych i porównamy go z zarobkiem w r. 1933, to przekonamy się, iż spadł on do 44 zł. Trzeba jednak tu przypomnieć, że od r. 1928 spadły koszty utrzymania. W stosunku do tych kosztów zarobki w końcu 1933 r. wynosiły 62 zamiast 100 w r. 1928.

Istnieje w Polsce specjalna komisja, która bada drożyznę i ogłasza wskaźniki drożyźniane. Według obliczeń tej komisji wskaźnik kosztów utrzymania od r. 1928 spadł ze 100 na 71. Cyfry te wskazują, iż zarobki spadły do poziomu niższego niż minimalne koszty utrzymania. Ostatnio komisja obliczyła, iż minimalny koszt utrzymana rodziny z 4-ch osób wynosi obecnie 2 zł. 50 gr. dziennie. Uważam, iż trudy członków tej komisji nie powinny pozostać nie nagrodzone. Proponuję, by w dowód uznania wynagrodzenie tych światłych rachmistrzów wynosiło 75 zł. miesięcznie. Pozwoli im to dowieść nietylko teoretycznie, ale praktycznie, iż się nie pomylili.

Robotnicy mają zastrzeżoną w Konstytucji wolność zrzeszania się w związkach zawodowych. W życiu widzimy, iż związki poddane są kontroli władz administracyjnych. Widzimy też, iż przy pomocy sanacji, urzędników państwowych tworzone są związki Z. Z. Z., które właściwie rozbijają ruch robotniczy i osłabiają jego zdolność do walki o warunki pracy.

Przedsiębiorcy najzupełniej bezkarnie przeszkadzają robotnikom należeć do związków zawodowych, oddalając lub nie przyjmując działaczy związkowych, a władze nic nie przedsiębiorą, by zmusić przedsiębiorców do szanowania Konstytucji.

Robotnicy mają zastrzeżoną w Konstytucji wolność strajku. Tymczasem władze w razie strajku stają po stronie kapitału, utrudniając robotnikom zdobycie polepszenia warunków bytu.

P. premjer Kozłowski zapowiedział, iż mają być tworzone jakieś bliżej nieokreślone państwowe związki zawodowe, Staćby się to mogło jedynie po zamknięciu związków klasowych. Taki eksperyment musiałby wywołać zamieszanie w ruchu zawodowym i byłby wielkim ciosem dla proletarjatu, gdyż pozbawiłby go jedynej legalnej obrony.

To wszystko, cośmy powyżej przytoczyli, wskazuje, iż proletarjat na każdem polu jest krzywdzony.

Prawodawstwo robotnicze bezkarnie jest łamane, ubezpieczenia nie odpowiadają swym zadaniom, kapitaliści stosują bezwzględny wyzysk, wykorzystując katastrofalne bezrobocie. Proletarjat nie może liczyć ani na pomoc władz, ani na jakąś sprawiedliwość religijną czy świecką. Może liczyć jedynie na swoje własne siły, na własne organizacje.

Proletarjat protestuje, zwalcza wyzysk, lecz do tej pory osiąga niewielkie rezultaty. Nale-

ży wzmocnić organizacje robotnicze, a przedewszystkiem zjednoczyć je.

W każdym zawodzie musi być jeden tylko związek, a wszyscy robotnicy powinni doń należyć bez względu na różnice poglądów. Partje polityczne powinny uzgodnić i połączyć swe wystąpienia.

Zjednoczenie proletarjatu jest jedynym środkiem, który wzmocni ruch robotniczy, który nietylko odeprze ataki, lecz również zapewni mu powodzenie w walce o przekształcenie obecnego ustroju. A. B.

PLAGA MAŁYCH DRUKARENEK

Wśród licznych ujemnych zjawisk, będących następstwem długotrwałego kryzysu gospodarczego w naszym kraju i w zawodzie — w drukarstwie — jak: olbrzymie bezrobocie, spadek zarobków, zaleganie z wypłatami pensyj i in., niepoślednie miejsce, zwłaszcza w ostatnich czasach, zajmuje zjawisko znacznego wzrostu liczby zakładów drukarskich. Zakrawa to na pradoks. No, bo jakże, w czasach, gdy zamówień jest coraz mniej, o czem świadczy olbrzymia fala bezrobocia i praca zakładów drukarskich przy skróconym czasie do 4 — 3 dni w tygodniu, w czasach, gdy już istniejące zakłady drukarskie borykają się z trudnościami, jakie stwarza kryzys, przybywają nowe zakłady, aby jeszcze bardziej pogorszyć sytuację zakładów już istniejących i samym z miejsca zaraz dzielić ich los, który wcale pozazdroszczenia godnym nie jest.

Niby paradoks, a jednak zjawisko to ma swoje uzasadnienie, z którem pragniemy naszych czytelników zapoznać.

Powstające w obecnych kryzysowych czasach zakłady drukarskie, są to z reguły małe drukarenki, w większości wypadków nie posiadające nawet maszyny płaskiej. Właściciele tych nowopowstających drukarenek, to znów nasi b. koledzy, pracownicy drukarscy, którzy, utraciwszy kondycje, nie widząc możliwości znalezienia pracy (ze względu na szalone bezrobocie), a posiadając z lepszych czasów pewne oszczędności, rzucają się na kupno lub zakładanie małych drukarenek, nie, żeby się dorabiać lub bogacić, lecz żeby sobie stworzyć jedynie jakie takie warunki egzystencji, aby móc jakoś wegetować. Wiedzą oni dobrze (zwłaszcza, jeżeli chodzi o małe miasta prowincjonalne), że w obecnym stanie rzeczy na znalezienie pracy liczyć nie mogą, wiedzą, że, utrzymując się z odłożonych oszczędności, wkrótce je zjedzą, i z niepokojem zadają sobie pytanie: co potem? Tymczasem, tworząc własne warsztaty pracy, mają nadzieję, że sami dla siebie w tych warsztatach coś niecoś zarobią.

Każdy taki nowopowstały zakładzik z punktu zaraz poszukuje gorączkowo zamówień, lecz żeby je na rynku i tak już cierpiącym na nadmiar drukarń znaleźć, trzeba je innym, dawniej już istniejącym zakładom za niższą cenę wydrzeć. I w ten sposób właściciel względnie właściciele nowego zakładu zdobywają możliwość do egzystencji, zdobywają je drogą uprawiania nieuczciwej konkurencji, podcinającej nietylko byt starszych zakładów, ale i byt pracowników tych zakładów, który albo idą na bruk i powiększają szeregi bezrobotnych, a nie rzadko i szeregi takich właśnie drobnych właścicieli drukarenek, — albo zmuszeni są dostosować się do obniżonych cen za druki czy to w drodze obniżki zarobków, czy też w drodze przedłużenia czasu pracy.

Widzimy więc, że te nowopowstające małe drukarenki, wprowadzając na drukarski rynek pracy czynnik trudnej, nieuczciwej konkurencji, stają się istną plagą i dla zakładów drukarskich, i dla nas — pracowników drukarskich. Stąd też wynika jednakowe negatywne ustosunkowanie się do małych drukarenek i jednych i drugich.

Nie można pominąć milczeniem faktu, że taki właściciel małej drukarenki też najczęściej ze swej nowej sytuacji zadowolony nie jest. Naugania się w poszukiwaniu zamówień, napracuje i wielkich rzeczy z tego niema. Na uprawianej przez się brudnej konkurencji nie on sam, lecz jego klijent tylko dobrze wychodzi. To też niejeden z pośród tych nowych właścicieli wzdycha do czasów, kiedy to stał na dobrej kondycji w cennikowej drukarni, przepracował swoje osiem godzin, wziął przyzwoitą tygodniówkę i nie miał żadnych kłopotów. I nie jeden z nich dziś chętnie zamieniłby swoją rolę właściciela drukarenki na rolę pracownika drukarskiego, solidnego cennikowego zakładu.

Bywa też niekiedy, że taki mały zakładzik, czy to dzięki posiadanym stosunkom (poparcie czynników sanacyjnych), czy poprostu dzięki sprytowi właściciela rozrasta się powoli i powiększa. O, taki właściciel już bierze inny kurs. Zatrudnia siły najemne, wyzyskując je w nieludzki sposób, posługuje się przeważnie pracą uczni i nie zarzucając metod brudnej konkurencji, z któremi się zrósł, staje się bardziej jeszcze niebezpiecznym szkodnikiem na rynku pracy. Ogarnięty chęcią dorobienia się, nie przebiera w środkach, by dojść do celu. Czasem zostaje właścicielem sporej drukarni, wchodzi do Korporacji i mimo, że w dalszym ciągu świni, bądź jako brudny konkurent, bądź jako niecennikowiec, jest przez Korporację w jej łonie tolerowany.

Sam tylko negatywny stosunek właścicieli drukarń do małych drukarenek, żerujących na nieuczciwej konkurencji, nie wystarcza dla zwalczania tego zła. Trzeba tu ich wspólnego zgodnego wysiłku do walki zarówno z dalszem powstawaniem małych drukarenek, jak również do walki z konkurencją drukarenek już istniejących.

Przedewszystkiem właściciele drukarń nie powinni dalszemi redukcjami powiększać szeregów bezrobotnych, niewiadomo bowiem, ilu jeszcze z pośród tych, którzy ew. zostaliby zwolnieni z pracy, będzie szukać dla siebie ratunku w zakładaniu drukarenek. A tak o to dziś łatwo! Trochę pieniędzy czy to zaoszczędzonych, czy pożyczonych od krewnych, czy wreszcie uzyskanych ze sprzedaży jakichś z dobrych czasów pozostałych przedmiotów, a okazji taniego kupna dziś nie brak.

Zamiast redukcji pracowników, lepiej stosować redukcję czasu pracy. Pracujący choćby trzy dni w tygodniu, raczej będzie cierpliwie czekał na powrót do pełnego tygodnia pracy, niż się puszczał na ryzyko zakładania drukarenki. Gdy jest bez pracy, nic nie ryzykuje. Tak więc możnaby wzrostowi liczby małych drukarenek skutecznie przeciwdziałać przez niedopuszczanie do dalszych zwolnień z pracy pracowników drukarskich.

A jak zwalczać już istniejące małe drukarenki? Przedewszystkiem większe zakłady drukarskie powinny dążyć w sposób planowy i systematyczny do wykupywania i likwidowania małych drukarenek, aby w ten sposób usuwać z rynku tę nieznośną brudną konkurencję. Właściciele tych małych drukarenek w bardzo wielu wypadkach chętnie wyzbywaliby się swych zakładów, jeżeliby mieli w perspektywie stałe kondycje w drukarniach dużych. A to przecież jest do zrealizowania.

Nie wątpię, że sfery bardziej od nas zainteresowane w tępieniu małych drukarenek, t. j. organizacje właścicieli drukarń, obejmujące przeważnie zakłady większe, znalazłyby jeszcze inne sposoby do walki z plagą małych drukarenek. Gdyby, zamiast załamywać ręce, biadać i lamentować, jak to u nich jest we zwyczaju, poważnie wzięły sobie sprawę do serca i nie żałowały wysiłku i pieniędzy. W taki tylko sposób mogliby skutecznie zwalczać, dające się im w pierwszym rzędzie we znaki zło, bowiem biernością, tolerowaniem w swoich środowiskach brudnych konkurentów, a tembardziej wkraczaniem w ich ślady, czego często próbują, nic nie wskurają. Niestety, nasze możliwości w walce z plagą małych drukarenek są skromne, prawie żadne, ale możliwości organizacyj właścicieli drukarń są duże. Żeby tylko umieli chcieć! W. S.

DZIEJE HITLERYZMU

(Dok.)

Hitler szybko dążył do zagarnięcia władzy. Jego to dziełem było urządzenie puczu w roku 1924 w Monachjum. Mobilizuje związki zawodowe, ogłasza się kanclerzem Rzeszy i proklamuje „republikę narodową". Generalny komisarz państwowy Kahr ucieka nocą i wyrzeka się udziału w puczu. Odbywa się proces. Sędziowie łaskawy wydają wyrok: Hitler skazany zostaje na pięć lat twierdzi, z zawieszeniem.

Po nieudanym puczu NSDAP schodzi do rzędu małej grupki, mającej zaledwie z ludowcami 32 mandaty, kiedy socjal-demokraci posiadają 120 mandatów.

Narodowy socjalizm coraz bardziej zaczyna pokazywać swoje właściwe oblicze. Kiedy w 1925 r. wybrano Hindenburga na prezydenta Rzeszy, to głosy hitlerowskie poparły jego kandydaturę. W 1926 r. podczas plebiscytu w sprawie wywłaszczenia książąt hitlerowscy „socjaliści" znaleźli się w gronie burżuazyjnych partyj, uważając wywłaszczenie za zwykłą kradzież „uczciwie nabytego majątku". Aby zaznaczyć swoją „walkę z klasowością", uśmiechnęli się przywódcy NSDAP do panów książąt i dygnitarzy, a ci — dziwnym zbiegiem okoliczności — wielce zasmakowali w „socjaliźmie", wstępując w szeregi hitlerowskie, a b. kaizer Wilhelm zaczął finansowanie oddziałów S. A. Pomimo stworzenia wielce radykalnej prasy przez Goebbelsa i wszystkich wysiłków szeregi NSDAP liczą w 1927 r. — 40.004 członków. W roku 1928 hitlerowcy ponoszą klęskę wyborczą, otrzymując tylko 12 mandatów.

Kryzys szaleje. Bezrobocie wzrasta z zawrotną szybkością. Instytut Badań Konjunktur podaje na r. 1932 osiem **miljonów bezrobotnych.** Bezdomni robotnicy, młodzież szkolna rzucającą naukę, aby zdobyć chleb, rzesze studentów, bezrobotnych urzędników — wszyscy czekają na pracę, wszyscy pragną chleba i dachu nad głową. Proletarjat radykalizuje się coraz bardziej; kilka zamachów bombowych, bunty chłopskie świadczą o nastrojach panujących w masach. Socjaldemokratyczni prezydenci policji zabraniają zgromadzeń robotniczych, padają strzały, robotnicy pozostają we krwi na ulicy. Komunistyczni bonzowie widzą tylko błędy socjaldemokratów i obrzucają ich błotem, a proletarjat umiera z głodu. Masy są same, a faszyzm idzie wielkiemi krokami.

Wrześniowe wybory w 1930 r. były już sukcesem hitlerowców — otrzymali oni 107 mandatów. Komuniści w dalszym ciągu napadali na socjaldemokrację, a Hitler zdobywał masy.

Wybory 1932 r. Hitlerowcy mają już 225 mandatów. Rząd Brueninga ustępuje rządowi Papena — Schleichera. Nastroje mas ciągle się zmieniają, prąc do radykalizmu. Bo oto w listopadzie 1932 r. hitlerowcy tracą 2 miljony głosów, a komunistyczna partja uzyskuje 6 miljonów. Mimo wszystko, prowodyrzy klasowców nie decydują się na rewolucję proletarjacką.

Nagle 30 stycznia 1933 r. Hindenburg mianuje Adolfa Hitlera kanclerzem Rzeszy. Faszyzm tryumfuje.

Hitler ma teraz wolną rękę, może urzeczywistnić swój program, lecz on ani myśli urzeczywistniać swe obiecanki, gdyż prawdziwym jego programem jest — rzucić klasę pracującą w pęta kapitalistyczne, uczynić ją niewolniczą i pokorną. Przeszkadzają mu w tem komuniści i socjaldemokraci. Musi ich unieszkodliwić. Ucieka się do prowokacji. Dnia 28 lutego 1933 r. rozległo się na cały świat: „Reichstag płonie"!

Reichstag płonął rzeczywiście. Twórcą planu podpalenia był Goebbels, wykonawcą — Goering. „Komuniści podpalili Reichstag" — trzeba ich zniszczyć.

W płonącym Reichstagu schwytano „podpalacza", holendra van der Lubbego, który kiedyś należał do partji komunistycznej, lecz został z niej wyrzucony. Sprawa jest dość prosta i znana, aby się nad nią szeroko zastanawiać. Van der Lubbe był homoseksualistą — jak większość przywódców hitleryzmu — poznał się z nimi i użyli go jako narzędzie swych planów. Dla powagi do sprawy tej wciągnięto trzech bułgarskich komunistów i niemieckiego komunistę Torglera. Van der Lubbego skazano na śmierć. Lecz Hitler i jego pomocnicy zlękli się opinji całego świata i nie śmieli skazać bułgarów. Torglera — jako niemca — mimo uniewinnienia go przez sąd, trzymają w więzieniu.

A w międzyczasie odbywały się w Niemczech eksecesy dobrze znane. Rzucone hasła antysemickie żywo zostały pochwycone przez motłoch. Zaczęły się orgje. Mordowano każde-

go, kto tylko myślał inaczej niż kazał „wódz". Każdy, któremu „dowiedziono", że nie należy do rasy nordyckiej, mógł być prześladowany i zabity nawet. Antysemityzm był jedyną bronią Hitlera.

Ekscesy antysemickie zajęły uwagę szturmowców i odwróciły ją od właściwych zagadnień ekonomicznych. Palono dzieła Marksa i innych znanych na cały świat uczonych; niszczono kulturę. „Naród filozofów" — jak dawniej nazywano niemców — na jakiś czas zgłupiał i stał się barbarzyńcą.

Mordowano żydów, lecz nie wszystkich, żydów-kapitalistów oszczędzano i wydano nawet rozporządzenie, że mogą oni przebywać w miejscowościach klimatycznych, gdyż tu potrzebne były pieniądze żydowskie.

Założono obozy koncentracyjne. Tutaj kierownicy i dozorcy tych obozów dali folgę swym chuciom sadystycznym nad powierzonymi sobie więźniami. Myśl i serce wzdryga się nad opisami tych bestjalstw. Nazywa się to „wychowaniem państwowem".

Czas płynął, a sytuacja gospodarcza nic się nie zmieniła: bezrobocie, głód w dalszym ciągu szalały. Masy czekają na realizację programu. Czekają na wywłaszczenie wielkiej własności, czekają na zniesienie przewagi wielkiego kapitału, czekają na polepszenie warunków egzystencji. A tymczasem... Kapitaliści żydowscy pozostali zupełnie na prawach „nordyckich" kapitalistów. Siłą rządzącą stała się burżuazja. Rozbito klasowy ruch robotniczy, a przedsiębiorca staje się „wodzem" robotników, ma nad nimi nieograniczone prawo. Proletarjat stał się głodnym niewolnikiem burżuazji.

Kapitaliści, którzy finansowali hitleryzm, obawiali się radykalnych oddziałów S. A. Zdobyli władzę, ale mogli ją i nagle stracić. Zażądali od Hitlera rozwiązania oddziałów szturmowych. Hitler się zgodził, lecz dowódcy S. A. sprzeciwili się temu. „Wykryto spisek"— zwykła metoda faszyzmu — i rozstrzelano 225 osób. Urlopowane oddziały S. A. otrzymały zakaz noszenia mundurów; ze szturmowców stali się bezrobotnymi, łaknącymi chleba ale zdolnymi do rewolucji.

Umiera Hindenburg. Adolf Hitler zostaje prezydentem Rzeszy i dekretem nadaje sobie nieograniczoną władzę.

Oto krótki rys „rozkwitu" hitleryzmu i dzieje nadzwyczajnej, bajecznej prawie karjery Adolfa Hitlera.

Hitleryzm — jak każdy ruch faszystowski— zaczął od radykalnych haseł, wykorzystał nastroje mas, zdobył władzę i... zniszczył zdobycze proletarjatu. Hitler zostaje prezydentem, a masy nadal wołają: „chleba"! Cierpliwość ludzka jest ograniczona, a Hitler coraz bardziej nie czuje się bezpiecznym. Jak każdy satrapa.

UCHWAŁA KOM. CENTRALNEJ

W przemówieniu swojem poświęconem sprawom gospodarczym i w mniejszym stopniu politycznym. P. premjer Kozłowski obok sprawy polityki rolniczej (sprawa oddłużenia rolnictwa, o czem piszemy na innem miejscu) poruszył również niektóre inne sprawy społeczne, zapowiadając rewizję ustawy o ubezpieczeniach społecznych (scaleniowych), a także pewien ustęp swego przemówienia poświęcił sprawie związków zawodowych, wyrażając się w sposób, który nasuwać mógł szereg przypuszczeń co do zamiarów t. zw. etatyzacji czy „gleichschaltowania" związków zawodowych.

W tej sprawie Wydział Wykonawczy Komisji Centralnej przyjął uchwałę na swem posiedzeniu w dniu 4 sierpnia 1934, którą poniżej przytaczamy:

„W przemówieniu p. premjera Kozłowskiego w klubie BBWR. znalazł wyraz dość niejasny pogląd na sprawę organizacyj zawodowych. Pan premjer uważał za stosowane krytykować licytowanie się organizacyj w czasie akcji zarobkowych i nadmienił, że klasa robotnicza musi być ściślej związana z Państwem. Pan premjer nie powiedział, że to sanacja w walce z klasowym, niezależnym ruchem zawodowym stworzyła szereg drobnych związeczków siejący zamęt ideowy i demoralizujący klasę robotniczą.

„Wydział Wykonawczy Kom. Centr. Zw. Zaw. stwierdzić musi, iż w niejasnem oświadczeniu p. premjera widzi przełamanie się tych faszystowskich czy hitlerowskich poglądów na organizacje zawodowe, które coraz bardziej dojrzewają na gruncie BBWR.

„Klasowy ruch zawodowy od zarania swego istnienia oparty jest o zasadę absolutnej wolności organizowania się robotników i niezależności od kogokolwiek i przez swą walkę klasową broni codziennych interesów klasy robotniczej i walczy o jej całkowite wyzwolenie przez wprowadzenie socjalizmu. W swej praktycznej działalności nasz ruch, związany w Międzynarodówce Zawodowej w Paryżu, wzoruje się na stuletniej walce robotników angielskich i robotników innych krajów.

„Wszelkie próby „zgleischaltowania" klasowych związków Wydział Wykonawczy KCZZ. uważałby musiał za zamach na wolność i prawo do obrony swego bytu przez robotników.

„Robotnik polski swemi ofiarami krwi wywalczył niepodległość i wolność kraju. Położył na ofiarnym stosie setki i tysiące głów swych najlepszych synów. Wysłał tysiące do więzień i tiurm carskich w obronie swojej wolności. Dziś nie uzna żadnej próby związania go jak niewolnika dla zrealizowania faszystowskiej idei państwa totalnego i solidarności wyzyskiwanych z wyzyskiwaczami.

„Wydział Wykonawczy KCZZ. wzywa całą klasę robotniczą bez różnicy przekonań politycznych do obrony niezależności ruchu zawodowego".

DRUKARZE ZAGRANICĄ

ZJAZD DRUKARZY FRANCUSKICH.

W dniach od 6 do 12 września w Strasburgu odbył się XIV Zjazd Francuskiej Federacji Książki. W Zjeździe wzięło udział około 260 przedstawicieli blisko 200 oddziałów, członkowie Zarządu Głównego, przedstawiciele francuskiej centrali związków zawodowych, Międzynarodowych Sekretarjatów Drukarzy, Introligatorów i Litografów, a także delegaci związków drukarzy z Belgji, Holandji, Szwajcarji, Hiszpanji, Luksemburga, Saary, Szwecji i Czechosłowacji. Związek nasz z powodu braku funduszów nie mógł wziąć udziału w tym Zjeździe, ograniczył się tylko do wysłania depeszy z życzeniami.

Związek kolegów francuskich „Federacja Robotników Książki" jest placówką przemysłu graficznego, skupia drukarzy, korektorów, odlewaczy czcionek, chemigrafów, litografów, introligatorów. W końcu ubiegłego roku Związek liczył 212 oddziałów i 18.527 członków. Związek prowadzi energiczną walkę o warunki pracy oraz udziela zapomóg w razie strajku, braku pracy, choroby, niezdolności do pracy, starości i śmierci; prowadzi kursy techniczne dokształcające. W roku 1933 wypłacono bezrobotnym 1.258.366 fr., strajkującym 178.097 fr., chorym 750.670 fr., inwalidom 569.731 fr., pośmiertne 50.500 fr., razem na zapomogi 3.339.839 fr. Wpływy ogólne wyniosły w tymże roku — 2.697.256.55 fr. (z wkładek 2.247.510.45 fr.); w dniu 31.XII.1933 r. pozostało w Kasach 2.858.572.59 fr.

Na zjeździe omówiono szereg spraw, jako to warunki pracy, jednolity cennik, skrócenie tygodnia pracy do 40 godzin, pracę uczni, omówiono i zredukowano zapomogi, częściowo zmieniono statut i t. p. Najciekawszą sprawą był stosunek Zjazdu do jednolitego frontu z rozłamową komunistyczną organizacją.

Związek kolegów francuskich jest organizacją zwartą, mocną; jako dowód służyć może ten fakt, że sprawozdanie Zarządu na Zjeździe zatwierdzone zostało większością 246 gł. przeciw 11.

Stosunek do „jednolitego frontu" poruszony był na Zjeździe trzykrotnie. Zaraz po zatwierdzeniu sprawozdania Zarządu odczytano list od Zarządu rozłamowej organizacji z prośbą o udzielenie im głosu w debacie o „wspólnej akcji" i „zjednoczeniu". Propozycję tę po dyskusji i przy poparciu jej przez Zarząd przyjęto 134 gł. przeciw 104, ofiarowując delegatom Zw. Kom. jedną godzinę na przemówienia.

Drugi raz omówiano sprawę z powodu wniosku oddziału składaczy w Paryżu, by powracającym rozłamowcom zaliczyć całkowicie względnie częściowo opłacone wkładki w ich związku. Po długiej dyskusji wniosek ten odrzucono większością 151 przeciw 101. Zarząd Związku wypowiedział się za odrzuceniem. Ciekawy jest jeden z argumentów referenta Zarządu kol. Liochon, mianowicie powiedział on: „poczucie własnej godności nie pozwoliłoby mi upominać się lub nawet przyjąć jakąś darowiznę czy przywilej od organizacji, którą zwalczałem. A bezwątpienia wniosek składaczy paryskich dąży do uprzywilejowania rozłamowców".

Trzeci raz powrócono do omawianej sprawy, gdy wysłuchano przedstawicieli komunistów. Jeden z nich omawiał ogólną politykę związkową, powtarzając znane rzeczy lub przeinaczając przebieg kilku zatargów. Drugi omówił sprawę samego zlania się (fusion); twierdził, iż zaliczenie lub niezaliczenie wkładek nie jest poważną przeszkodą do połączenia się; jako główny warunek wymienił uczestnictwo w administracji związku i w kierownictwie życiem zawodowem. Po tych przemówieniach i po opuszczeniu Zjazdu przez delegatów Zw. Kom. prowadzono dalej dyskusję.

Sekretarz generalny Federacji, kol. Liochon oznajmił, iż jest za połączeniem, przypomniał, iż Federacja czyniła już dawniej usiłowania, by przywrócić jedność organizacyjną. Obecnie znajduje jedno tylko wyjście: niech, ci którzy organizację opuścili, powrócą do niej; nikt im nie będzie stawiać żadnych przeszkód. W miastach, gdzie istnieją dwie organizacje, mniej liczna powinna przyłączyć się do silniejszej bez względu na obecną przynależność organizacyjną; połączone stanowić będą placówkę Federacji.

W tym duchu przedłożył wniosek, który został przyjęty prawie jednogłośnie — przeciw głosowało tylko 7 delegatów.

Zjazd przyjął więc jako podstawę połączenia — wstąpienie rozłamowców do macierzystej organizacji, nie przyznając im żadnych ulg, ani żadnych praw, t. j. przyjmuje ich jako nowych członków. Sprawę kierownictwa organizacja uzależnił od miejscowych stosunków; ci będą rządzić połączonemi oddziałami, którzy zdobędą zaufanie większości. Na razie nie mają rozłamowcy przedstawicieli w Zarz. Głównym.

Jak się do tej rezolucji ustosunkowały wierzchołki rozłamowe jeszcze nie wiemy.

Głosowania w sprawie połączenia wykazały, iż stanowczych zwolenników połączenia było na Zjeździe około setki; widoczne to jest w głosowaniu nad wnioskiem składaczy paryskich, dążącym do przyznania rozłamowcom zaliczenia wpłaconych wkładek. Zdecydowanych przeciwników połączenia było też około setki; stwierdza to głosowanie w sprawie udzielenia głosu przedstawicielom związku rozłamowego. — 104 nie chciało ich nawet wysłuchać. Jedni i drudzy w końcu uchwali przyjąć rozłamowców na prawach nowych członków.

Stoimy na stanowisku, że związek zawodowy powinien skupiać wszystkich pracujących w zawodzie. — Wiemy doskonale i rozumiemy to, że członkowie mają najrozmaitsze przekonania. Przekonania te szanujemy, stawiamy jeden warunek — uznanie walki klasowej jako czynnika w życiu społecznym. Rozłam przynosi zawsze szkodę, znamy to z własnego doświadczenia. Dlatego gorąco życzymy kolegom francuskim, by nareszcie usunęli przeszkodę, utrudniającą im normalny rozwój życia zawodowego od r. 1932.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

Z ODDZIAŁU LWOWSKIEGO

KRONIKA LWOWSKA.

Centralizacja robót. Od dłuższego już czasu żyjemy pod znakiem t. zw. „centralizacji". Mianowicie wszystkie roboty rządowe, które dotychczas wykonywane były we Lwowie, przeniesione zostały do państwowych drukarń w Warszawie. Pozostały jeszcze niektóre druki lwowskiej dyrekcji kolejowej, ale i te, jak przebąkują, mają odejść do Warszawy. Ostatnio pewne sfery w Ministerstwie Oświecenia Publicznego starają się przenieść do centrum Wy-

dawnictwo Książek Szkolnych, istniejące we Lwowie od czterech dziesiątków lat. Z zabraniem tego Wydawnictwa zostaną siłą faktu zwinięte względnie zredukowane do minimum wielkie składy drukarskie i introligatorskie, a z tem zostaną znacznie powiększone kadry bezrobotnych. Jak wskazują nasze obliczenia, z przeniesieniem Wydawnictwa Książek Szkolnych do Warszawy zostanie bez pracy ok. 300 pracowników i pracownic, drukarzy, introligatorów i personelu pomocniczego. Wobec takiej groźby organizacja nasza zajęła stanowisko obronne. Wysłano delegacje tak do czynników miejscowych, jakoteż i centralnych, które interwenjowały w sprawie zatrzymania robót we Lwowie. Wspólnie z organizacjami właścicieli drukarń, introligatorni, zakładów cynkograficznych i chemigrafów, wygotowano memorjał w sprawie przeniesienia Wydawnictwa Książek Szkolnych do Warszawy, który wysłany został do wszystkich czynników miarodajnych. Pośród pracowników i pracownic panuje wielkie, zupełnie zrozumiałe, rozgoryczenie, tembardziej, że dziś już mamy 50 proc. bezrobotnych samych drukarzy. Jak ta sprawa zostanie załatwiona, pokażą najbliższe dnie.

Drukarnia gminna we Lwowie. Pewne sfery krzątają się około założenia drukarni gminnej we Lwowie. Starania tych sfer poszły już tak daleko, że rozdzielone zostały funkcje naczelnych kierowników — chociaż drukarnia ta powstać ma dopiero in spe... Wszystko jednak dziś jest możliwe.

Strajki włoskie we Lwowie. W ostatnich czasach jesteśmy świadkami licznych strajków włoskich w niecennikowych zakładach drukarskich i papierniczych. Strajki te mają podłoże ekonomiczne. Ostatnio strajk włoski wybuchł w drukarni „Reklama“, który zakończył się pełnem zwycięstwem strajkujących.

Z ODDZ. PIOTRKOWSKIEGO

Obecny adres Oddziału Piotrkowskiego: Józef Walczak, ul. Piłsudskiego 48 m. 20.

Z ODDZ. POMORSKIEGO

Zakończenie 21-tygodniowego strejku.

Świeżo jeszcze mamy w pamięci wspaniały strajk drukarzy pomorskich z końca marca r. b., w którym ujawniły się nadspodziewany zapał do walki, rzadko dziś spotykana solidarność i zdecydowana wola. Rezultatem tego strajku było zawarcie umowy zbiorowej, uratowanie angielskiej soboty oraz utrzymanie zagrożonych zapowiedzianą przez Korporację 15% zniżką zarobków.

Znalazł się jednak właściciel drukarni w Wąbrzeźnie, niejaki Szczuka, oddawna znany niecennikowiec, który i ostatnio zawartą umowę zbiorową zaczął sabotować. Zalegał z wypłatą zarobków, płacił poniżej cennika, wytrącał za święta, prześladował aktywniejszych organizacyjnie pracowników, dając im zatrudnienie przez 4 — 5 godz. dziennie, podczas gdy dzikich z przeszłością łamistrajkowską zatrudniał 8—16 godz. dziennie. Wreszcie wydalił czterech związkowców z pracy, rzekomo z powodu braku pracy, chcąc się pozbyć niewygodnych sobie, domagających się przestrzegania cennika pracowników, oraz zwolnił z miejsca delegata pracowników za informowanie Związku o przekroczeniach cennikowych Szczuki.

Tego pracownikom już było zawiele. Zażądali w sposób stanowczy respektowania umowy, zwrotu potrąconych za święta kwot, dopłaty różnicy zarobków do wysokości norm cennikowych, cofnięcia wypowiedzeń i zwolnienia dawniej przyjętych łamistrajków. Ponieważ Szczuka żądań powyższych nie uwzględnił wybuchł w jego drukarni dnia 22 kwietnia r. b. strajk, który objął 18 pracowników. W drukarni pozostali oczywiście już poprzednio zatrudniani łamistrajkowie w liczbie 5.

Strajk ten trwał 21 tygodni i zakończony został dopiero 9 września r. b. Daremnie Szczuka jeździł samochodem po całem Pomorzu, a nawet Poznańskiem, zwożąc wprowadzanych w błąd fałszywem przedstawieniem rzeczy pracowników. Skoro tylko przekonali się, że chcą ich użyć, jako łamistrajków, wyjeżdżali natychmiast z Wąbrzeźna. Nikt ze strajkujących, ani też przyjezdnych (z wyjątkiem 3 na 23) nie podjął się hańbiącej roli łamistrajka.

Pan Szczuka okazał się bardzo upartym i mimo, że w czasie strajku potracił wszystkie poważniejsze roboty, co go przyprawiło o wielkie szkody materjalne, które nie rychło sobie powetuje, ugiąć się nie chciał. Dziś nie posiada już nawet tyle roboty, aby jej wystarczyło dla wiernych mu łamistrajków. Dalszy strajk był już właściwie uznany przez Oddział za wygasły. Koledzy strajkujący pozostali jako bezkondycyjni.

Podczas strajku trzej strajkujący zostali skazani sądownie za namawianie przyjezdnych do wyjazdu z Wąbrzeźna na 2 miesiące każdy z zawieszeniem na 2 lata, zaś przewodniczący i sekretarz Oddziału Pomorskiego oraz sekretarz filji Toruńskiej otrzymali pozwy karne z powodu wydania przez nich ulotek o Szczuce.

Dnia 22 września odbyła się w Wąbrzeźnie konferencja z p. Szczuką, na której Związek reprezentował kol. Weiss, zaś korporację Pomorską p. Grobelny, zakończona podpisaniem przez strony ugody, w myśl której zatarg uważa się za zlikwidowany, obie strony wycofują skargi sądowe (koledzy skarżyli Szczukę o dopłatę zarobków, samowolnie przez niego obniżonych poniżej cennika), Szczuka zobowiązuje się zwracać po pracowników do Związku, ten zaś odwołuje umieszczone w ulotkach przeciw Szczuce zarzuty, strony będą unikać kroków zaczepnych, mających na celu szkodzenie sobie na wzajem. Do przestrzegania cennika i płacenia za święta zobowiązał się p. Szczuka już wcześniej, co znajduje się w specjalnym protokule u inspektora pracy.

Tak więc 21-tygodniowa walka nie poszła na marne. Poniesione ofiary opłaciły się. P. Szczuce, a i innym pryncypałom nie prędko przyjdzie ochota do takiej kosztownej walki.

Kolegom strajkującym należą się słowa podziwu i uznania za wzorową solidarność i wytrwałość, przejawioną przez nich w tej najdłużej chyba trwającej walce strajkowej drukarzy.

Z ODDZIAŁU WILEŃSKIEGO.

Niniejszem zawiadamiamy, że siedziba Związku Drukarzy w Wilnie od dnia 15 września rb. mieści się przy ulicy Uniwersyteckiej 4 m. 24.

Dnia 15 września r. b. zmarł na chorobę zawodową składacz, członek naszego Związku ś. p. kol. Grzegorz **Urbanowicz**, w wieku la 38.

Ś. p. kol. Urbanowicz G., cieszył się wśród Kolegów wielkiem uznaniem z powodu niepospolitych zalet swego charakteru, to też pogrzeb Jego w dniu 17 września r. b. odbył się przy bardzo licznym udziale Kolegów i Przyjaciół, a Chór Drukarzy pożegnał Go odśpiewaniem pieśni żałobnych.

Cześć Jego pamięci!

Z ODDZ. WARSZAWSKIEGO

W ciągu miesiąca sierpnia r. b. przyjęto do Związku 20 osób.

Dnia 2 września r. b. zmarł kol. Roman **Wojciechowski**, lat 45, składacz ręczny.

W ciągu miesiąca na posiedzeniach Zarządu omówiono szereg spraw. Między innemi: sprawę strajku w drukarni Łazarskiego, który wybuchł na tle zaległości w wypłatach zarobków. Sprawę drukarni „Technicznej“, w której zaproponowano obniżkę płac; postanowiono przeciwstawić się temu. Koledzy tej drukarni zadeklarowali się gremjalnie wyjść do Związku. — Z powodu przejścia gazety „Ostatnie Wiadomości“ do drukarni Piekarniaka, omówiono sytuację kolegów pozostałych bez pracy. — Z powodu długotrwałego zalegania z wypłatami w drukarni Mierniekiego odbyło się kilka konferencyj z zarządem drukarni. Wobec tego, że konferencje te jako też i w Inspektoracie Pracy nie doprowadziły do porozumienia — wybuchł strajk polski. Pracownicy tej drukarni sprawę zaległości oddali do sądu dla zabezpieczenia swoich należności. Zawiadomiono także o sprawie tej Starostwo Grodzkie.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa wydatków Komisji Kult.-Ośw., której zalecono ścisłe przestrzeganie ram budżetowych. Komisja ta wznawia od października miesięczne zebrania towarzyskie dla członków Związku, ich rodzin i wprowadzonych gości. Celem tych zebrań jest obudzenie życia towarzyskiego. Zebrania te będą urozmaicane śpiewem, muzyką i tańcami. Pierwszy wieczorek towarzyski odbędzie się 14 października o g. 5 popoł. Komisja apeluje do wszystkich kolegów, którzyby swe zdolności i talent mogli ofiarować na te wieczorki.

WYCIECZKA DO MIKULICZYNA.

W dniach 10 — 16 sierpnia odbyła się wycieczka pracowników Głównej Drukarni Wojskowej w Warszawie do Domu Zdrowia Drukarzy Lwowskich w Mikuliczynie (st. Diłok). Wycieczka zatrzymała się kilka godzin we Lwowie, w Ognisku Drukarzy. Po śniadaniu, spożytem z kolegami lwowskimi, zwiedzono osobliwości tego miasta.

Po popołudniu odprowadzeni na dworzec przez kolegów Benrada, Bobera, Tomasika i Panasa, odjechali do Mikuliczyna.

O godz. 20-ej goście zwiedzili Pałacyk farski, położony nad Prutem, witani przez kolegów Żelazkiewicza (gospodarza Domu Zdrowia), p. Panasa (juniora), kol. Biedrońskiego i obecnych w Domu Zdrowia.

W czasie pobytu w Diłoku zwiedzono bliższe okolice, jak: Jamna, Kamień Dobosza, Jaremcze — wodospad, Makowice (góry), Worochtę, Howerlę (szczyt 2.055 mtr. — wycieczka dwudniowa) i wiele innych pięknych okolic. W dniu 15 sierpnia, przy wspólnym obiedzie pożegnalnym, kol. Żelazkiewicz podkreślił wysiłek kolegów lwowskich i znaczenie Domu Zdrowia w Mikulczynie dla Drukarzy. P. kpt. Włodarczyk, w imieniu wycieczki, podziękował gospodarzom za poniesione trudy, pomoc i życzliwość, której tak dużo okazali. Goście odjechali żegnani bardzo serdecznie.

NOWE WYDAWNICTWA

„Spółdzielczość w drukarstwie, przemyśle wydawniczym i księgarstwie“, napisał p. Karol Haubold, Warszawa, 1934 r. Jest to praca dyplomowana na Studjum księgarskim przy Wydziale Pedagogicznym Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie. Autor opisuje spółdzielnie drukarskie, wydawnicze i księgarskie w Niemczech, Szwajcarji, Anglji, Belgji, Francji, Czechosłowacji, Związku Socjalistycznych Republik i Polski. Opisując spółdzielnie wyżej wymienione, autor podaje powstanie ich, rozwój, obroty, liczbę członków. Ciekawe jest to, że niemal wszędzie spółdzielnie drukarskie popierane były, a niekiedy zakładane przez związki zawodowe drukarzy.

Mimo, iż autor zaznacza, iż brak jest uporządkowanego materjału, praca autora zawiera moc szczegółów o tych instytucjach. Stało się dzięki sumiennej pracy autora. Są jednak braki, których autor nie mógł usunąć, gdyż nie miał potrzebnych materjałów. Tak np. dane o spółdzielniach drukarskich w Polsce są niekompletne, co zresztą i sam autor stwierdza.

Mimo to omawiana praca jest wielce ciekawa, zwłaszcza, iż brak było w Polsce podobnej pracy. Każdemu interesującemu się drukarstwem, księgarstwem da wiele ciekawego materjału i dlatego polecamy ją.

ADRES REDAKCJI: MARYMONCKA Nr. 1b m. 170 (ŻOLIBORZ). ADRES ADMINISTRACJI: N. ŚWIAT 38 m. 3. — KONTO PKO. Nr. 99
PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNA 30 GR. — CENA OGŁOSZEŃ: ZA 1 WIERSZ NONPARELOWY JEDNOSZPALTOWY 75 GR.
WYDAWCA: ZWIĄZEK ZAWODOWY DRUKARZY I POKREWN. ZAWODÓW W POLSCE — REDAKTOR: ANTONI BURKOT.

Odbito w drukarni „Robotnik“, Warecka 7.